Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 218 (2671) | Warszawa, Poniedziałek 10 Sierpnia 1925 r. | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W dzisiejszym numerze:

IV Zjazd Legjonistów.

Wczorajszy dzień upłynął demokratycznej Warszawie pod znakiem Legjonów. Przed dziesiątą rano zaczęli się gromadzić uczestnicy Zjazdu w ogrodzie Saskim, by złożyć na płycie „Nieznanego Żołnierza" wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Po tym akcie hołdu dla poległych braci — ruszono do Rady Miejskiej, gdzie rozpoczęły się o godz. 11-ej plenarne obrady. Sala obrad udekorowana, na podjum sztandary Związków Strzeleckich, przy których wartę honorową pełnili strzelcy. Napływające fale delegatów, lokalnych związków i gości zapełniły salę po brzegi.

W prezydjum Zjazdu zasiedli: przewodn. tow. Moraczewski, ob. ob. pos. Polakiewicz, Pochmarski i płk. Baczyński. Sekretarzowali p.p. Radlicki i Barysz.

W imieniu Min. Spraw Wojsk. zjazd powitał gen. Górecki, odczytując ustęp rozkazu. Następnie imieniem Związków strzeleckich krótko przemówił dr. Rudzki, pozdrawiając starszą ich generację. Akademik Sieroszewski zabrał głos, jako przedstawiciel młodzieży wyższych szkół warszawskich, poczem tow. sen. Limanowski, któremu zebrani cześć swą głęboką wyrazili burzliwemi oklaskami, wygłosił krótkie przemówienie. Dalej przemawiał ob. Malski imieniem Związku osadników wojskowych, ob. Węgielski od Związku b. Powstańców Górnośląskich. Odczytano długi szereg nadesłanych depesz powitalnych od różnych organizacji i osób, nie uczestniczących w Zjeździe. W imieniu warsz. klubu radnych P. P. S. nadesłał Zjazdowi pozdrowienie tow. Szpotański.

Obrady rozpoczęto od uczczenia pamięci zmarłego gen. Zielińskiego, poczem prezes ustępującego Zarz. Gł., płk. Sławek, złożył sprawozdanie ogólne, zawierając w niem obraz całorocznej pracy władz Związku i starań o urzeczywistnienie przyjętych przez poprzedni Zjazd postulatów.

Część polityczną sprawozdania wygłosił pos. Miedziński. W długiej mowie jego przewodnim motywem był opis walki, jaką posłowie — b. legjoniści — toczyli i toczą o powrót Komendanta do armji. „Leguny" protestowali głośno podczas tego przemówienia, przeciwko odsuwaniu Marszałka od czynnego udziału w umacnianiu naszej obronnej siły wojskowej. Nie będzie przesadą, jeśli powiedzieć, że sprawa powrotu Marszałka do armji dominowała przez cały czas Zjazdu. Tymczasem przybył Marszałek. Długo nie milkły oklaski i okrzyki na jego cześć. Po kilkunastu minutach — odjechał i obrady potoczyły się dalej.

Nastąpiły sprawozdania, wybranych w sobotę na ścisłych obradach delegatów komisji. Ob. Radlicki, z komisji weryfikacyjnej oznajmił, że kart wstępu wydano 2756, delegatów zaś zjechało się 272. Tylko jeden mandat zakwestjonowano. Z komisji wnioskowej sprawozdanie składał ob. Skwarczyński, komisja ta podzieliła nadesłane wnioski i rezolucje na 2 kategorje — takie, które poleca do przyjęcia i te których nie poleca przyjmować. Wśród pierwszych były wnioski o uczczenie Marszałka, gen. Zielińskiego, podziękowanie dla gen. Rydza-Śmigłego za obronę honoru legjonistów, biskupowi Bandurskiemu, tow. Moraczewskiemu, klubowi poselskiemu „Wyzwolenia", oraz votum zaufania dla Zarządu Głównego. Następnie komisja przedstawiła opracowaną przez się rezolucję o charakterze ogólno-ideowym.

Rezultaty pracy komisji-matki wyraziły się w ułożeniu listy proponowanego składu przyszłych władz Związku. Przez aklamację listy te przyjęto, wobec czego do Zarządu Głównego weszli ob. ob.: Skwarczyński, Ponikiewski, Gorzechowski (młodszy), Radlicki, Stpiczyński, Kierzkowski, Boguszewski, Makuch, Olewiński, Barysz, Chmielewski. Do Kom. Rewiz. weszli ob. ob.: Kuhnke, Węglewski, Paradistal, jako zastępcy — prof. Bujwid i Malski. Do Sądu Honorowego — ob. Dreszer Juljan, Krzewski i Drobniewicz.

Dyskusja trwała krótko, poczem przyjęto bez sprzeciwu rezolucję ideową — wniosek wezwania oficerów i podoficerów rezerwy do złożenia swych szarż i odznaczeń na znak protestu przeciw niedopuszczaniu Marszałka do armji, dalej — wnioski o zorganizowanie własnego towarzystwa wydawniczego, gromadzenia legjonowych materjałów historycznych i ważną rezolucję, żądającą zaliczania czasu walk w legjonach do wysługi lat w służbie państwowej.

Odrzucono wniosek założenia odrębnego, demokratycznego stronnictwa, oraz propozycję przeniesienia siedziby Zarządu Głównego do Krakowa. Kilka wniosków natury organizacyjnej przekazano nowemu Zarządowi.

Po przemówieniu jeszcze pos. Polakiewicza, tow. Moraczewski Zjazd ogłosił za zamknięty.

Odczyt marszałka Piłsudskiego.

Po południu Komendant wygłosił odczyt. Na wstępie powtórzyły się w natłoczonej sali żywe objawy serdecznego i pełnego czci powitania ukochanego wodza przez towarzyszów wspólnych walk o niepodległość Polski. Gdy w końcu sala się uciszyła, przez półtorej godziny słuchali obecni z uwagą słów Komendanta. Mówił o narodzinach idei legjonowej, jej rycerzach i losach. Mówił i o sobie, przedstawiając plastyczny obraz „róż i cierniów", życia śmiałków z I Brygady. Róże powiędły, ciernie zostały. Do najboleśniejszych należą te, które zawierają truciznę fałszu i zdrady. Dziś wszyscy, którzy dążą do władzy, sławy, zaszczytów, a mogą to czynić, żerując na ciężkim trudzie Lejonów — wszyscy ci bez wahania obalają prawdę, obniżają wartość czynów wielkich, poniżają i usuwają w cień największe nawet zasługi. Przed tem bronić się musi brać legjonowa, aby w perspektywie dziejów nie umniejszano jej znaczenia. W tych metodach celują szczególnie ci, którzy z zaborcami byli w bliskim kontakcie i którzy trzymali się zasady pamiętania o własnych korzyściach.

Po odczycie zorganizował się pochód, który skierował się do Doliny Szwajcarskiej na zapowiedzianą wieczornicę. Po drodze brzmiały ciągłe okrzyki na cześć Marszałka i śpiewano piosenki żołnierskie.

W Dolinie Szwajcarskiej.

O godz. 9-tej zgromadzono się przy tłumnej wieczerzy. W ogrodzie i na tarasie rozstawiono stoły, przy których stało się gwarno i wesoło. O godz. 11-tej przyjechał Komendant z żoną. Znów wiwaty, pieśni, okrzyki i wspomnienia minionych ciężkich dni.

Towarzysze! pamiętajcie o budowie Domu Ludowego. Wpłacajcie zadeklarowane składki, wnoście ofiary.

Sekretarjat Stowarzyszenia Dom Ludowy w Warszawie czynny od godz. 3 do 8, Al. Jerozolimskie 6.

Otwarcie mostu ks. Józefa

Szalony rozwój Warszawy, jako centrum handlowo-przemysłowego, sprawił, że już w ostatnich dziesiątkach lat zeszłego stulecia most Kierbedzia okazał się niewystarczającym dla utrzymania regularnej i sprawnej komunikacji pomiędzy lewym i prawym brzegiem Wisły w Warszawie i zaczęto mówić o potrzebie nowego mostu.

Starsze pokolenie mieszkańców Warszawy niewątpliwie pamięta, ile czasu zabrała polemika w pismach, ile atramentu i papieru zużyto, ile korespondencji przeprowadziła Warszawa z Petersburgiem na temat czy potrzebny most, jaki most potrzebny, gdzie most ten należy przeprowadzić. Tak zw. trzeci most na Wiśle stał się ulubionym tematem dla wszystkich humorystów, którzy na ten temat używali jak nigdy. Wreszcie polemikę zakończono, Warszawa z Petersburgiem się pogodziły i przystąpiono do budowy, która bez mała trwała około 10 lat.

Wykończony w 1914 r. most zbudowany został według projektu inż. Marszewskiego, miał nazywać się mostem Mikołaja II.

Wśród ludu warszawskiego jednakże nazwa ta nie przyjęła się i jak gdyby za ogólnem porozumieniem most zyskał sobie nazwę ks. Józefa Poniatowskiego.

Nie długo danem mu było służyć Warszawie. Po kilkunastomiesięcznej egzystencji, w dn. 5 sierpnia 1915 roku, o godz. 6 rano wojsko rosyjskie, cofające się na prawy brzeg Wisły wysadziło go w powietrze, pozbawiając Warszawę jednej z najmonumentalniejszych budowli.

Podczas okupacji niemieckiej ocalałe części mostu połączono prowizorycznie drewnianym chodnikiem, który jednak wkrótce się spalił.

Dopiero z ustąpieniem Niemców władze polskie przystąpiły do odbudowy mostu. Należało najpierw uprzątnąć zniszczone resztki wysadzonego mostu.

Rozbiórka tego rumowiska trwała kilka lat i była bardzo uciążliwa i trudna z powodu nagromadzonego materjału wybuchowego i niebezpieczeństwa, jakie praca pod wodą przedstawiała dla personelu roboczego.

W r. 1923 odbudowano zniszczone filary, w r. 1924 — cztery przęsła. Chodniki, jezdnię, balustrady i t. p. dodatkowe roboty wykończono w lipcu roku bieżącego.

Most odbudowany został narazie, z powodu trudności finansowych, na połowie szerokości. Odbudowa drugiej połowy zamierzona jest w najbliższym czasie.

Koszty robót pokryte zostały z funduszów państwowych. Sprawami odbudowy zawiadywał Komitet Odbudowy z prezydentem miasta, inż. W. Jabłońskim, na czele.

Kierownikiem odbudowy mostu był inż. B. Plebiński, jego pomocnikiem — starszy technik, Franciszek Orbaczewski, księgowym — Stanisław Hertz, sekretarzem — Aleksander Iszczenko i nadzorcą mostu — Marjan Piekarski.

Most należy do najwybitniejszych dzieł inżynierskich Polski ostatnich czasów i wykonany został przez fabrykę T-wa Akc. „K. Rudzki i S-ka" w Warszawie z polskich materjałów i przez polskich robotników.

Uroczyste otwarcie odbudowanej strony mostu i oddania jej władzom miejskim odbyło się wczoraj o godz. 11 przed południem.

Przebieg uroczystości był następujący:

Po odprawieniu nabożeństwa przez ks. St. Galla, biskupa polowego Wojsk Polskich i przecięciu wstęgi przez przewodniczącego Komitetu, prezydenta miasta, inż. Wł. Jabłońskiego, nastąpił szereg przemówień.

Pierwszy wygłosił przemówienie prezydent miasta, W. Jabłoński, który podkreślił ważność dla miasta odbudowanej arterji komunikacyjnej i ogromnej pracy Komitetu, włożonej w sprawę odbudowy mostu.

Z kolei przemawieli: w imieniu Rady Miejskiej radny St. Hirszel, w imieniu Min. Robót Publ., inż. K. Jakimowicz, wiceminister kolei, inż. J. Eberhardt i wreszcie kierownik odbudowy mostu, inż. Br. Plebiński, który podał historję budowy i odbudowy mostu.

Następnie odbył się cercle towarzyski, podczas którego prezydent miasta, jako gospodarz, wręczył gościom wydanie pamiątkowe pisma „Kronika Warszawy", poświęconego budowie i odbudowie mostu ks. J. Poniatowskiego.

Uroczystość zakończyła się przejażdżką gości po moście i nowo-otworzonej arterji komunikacyjnej na Saskiej Kępie (ogólnej długości 3,5 klm.) wagonami tramwajowymi, wykonanymi po raz pierwszy w polskiej fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein".

Podczas nabożeństwa, jak wogóle podczas całej uroczystości, przygrywała orkiestra policyjna, pod dyrekcją majora Sielskiego, wykonując szereg utworów, jak „Ave Maria" Gounoda, Polonez As-dur Chopina, wyjątki z 4 odsłony „Aidy" i in.

Otwarcia mostu dokonano w obecności przedstawicieli Sejmu, Senątu, Rządu, władz miejskich, władz wojskowych, ciała dyplomatycznego, prasy, oraz przedstawicieli różnych sfer społecznych.

Submisje i przetargi.

Dobrze uczynił Magistrat Warszawski, że zabrał się do uregulowania sprawy oddawania dostaw i robót wykonywanych dla miasta. Oddawanie zleceń w imieniu miasta, właściwy wybór przedsiębiorcy w każdym wypadku przedstawiać mogą wielkie trudności.

Istnieje tu pole do nadużyć, prawie, że niemożliwych do skonstatowania.

Dlaczego ta, a nie inna firma jest uprzywilejowanym dostawcą lub przedsiebiorcą miejskim. Czy dzieje się to z powodu przekonania, nie zawsze zresztą słusznego, władz miejskich iż dana firma zasługuje na zaufanie większe niż inne, czy też grają rolę decydującą stosunki, stosuneczki i protekcje, czy wreszcie osoby, które o oddaniu zleceń decydują, mają w tem osobisty materjalny interes?

Szeroka publiczność, niestety skłonna jest przypuszczać, że najczęściej decyduje bezpośredni materjalny interes „miarodajnych" czynników.

Instrukcja o sposobie oddawania do-

staw i robót wykonywanych dla Magistratu Warszawy ma między innymi na celu uniemożliwienie stosowania systemu protekcyjnego i osobistego wpływu drogą ścisłego sformułowania warunków, w jakich oddawanie robót ma się odbywać: instrukcja ma tym samym położyć kres pretensjom i uniemożliwić zarzuty, często zresztą nieuzasadnione.

Sprawa submisji miejskich jest sprawą, która dotychczas nie została nigdzie w sposób ostateczny i właściwy załatwiona.

Zdawałoby się, iż rozwiązanie jej jest bardzo proste—przetarg publiczny, dostępny dla wszystkich i oddanie zlecenia temu, który zadeklaruje cenę najniższą:

Tymczasem najniższa cena jest często jednocześnie wskaźnikiem fuszerki roboty tandetnej, od której odbioru trudno się uchronić nawet przy warunkach technicznych najściślej nawet sformułowanych.

Najniższa cena może też być dowodem największego wyzysku robotnika przez przedsiębiorcę.

Najczęściej zresztą źle opłacony robotnik i tandetny produkt są zjawiskami równorzędnymi, związanymi przyczynowo.

Magistrat stolicy, nie myśląc o interesach robotniczych, ale mając na widoku niebezpieczeństwo tandetnego wykonania robót miejskich wyłącza z przetargów publicznych wypadki, gdy dla wykonania robót potrzebny jest przedsiębiorca, mający szczególne wiadomości fachowe, lub posiadający *specjalne zaufanie* Zarządu, Wydziału, lub instytucji ogłaszających konkurencję.

Otwiera to szeroko wrota dla protekcji i w pewnej mierze unicestwia znaczenie całej instrukcji.

Jakże nieliczne są bowiem dostawy i roboty, dla wykonania których nie trzeba fachowości, i które można oddać ludziom nie zasługującym na zaufanie.

Można nawet mieć wątpliwości, czy takie dostawy i roboty wogóle istnieją.

Ograniczona konkurencja także nie daje gwarancji, iż konkurent, który drogą największego *obniżenia* ceny utrzyma się przy dostawie, nie będzie szukał możności wykonania dostawy z zyskiem drogą obniżenia wartości dostarczonego towaru.

Kryterjum najniższej ceny jest więc zawsze niebezpieczne, a jednak o inne równie objektywne kryterjum trudno.

Zagranicą próbowano znaleść wyjście z tej trudności rozmaitemi drogami, np. przez odrzucenie zgóry oferty najtańszej i przyjęcie drugiej z rzędu lub akceptowanie oferty najniższej z pośród tych, których cena różni się od średniej wszystkich ofert o pewien niezbyt wielki, z góry określony procent.

Wszystkie te warunki, których zadaniem ma być usunięcie konkurentów niesumiennych, nie dają jednak pewności wyboru najtańszego z pośród jednakowo odpowiedzialnych i sumiennych dostawców.

Trzeba się więc z tem pogodzić, że w pewnych wypadkach konieczne jest ograniczenie konkurencji. Ograniczenie to nie powinno jednak być stosowane *bezapelacyjnie* przez wydział lub instytucje, ogłaszającą przetargi.

Każda firma pominięta powinna mieć możność odwołania się do Magistratu przed, którym wydział powinien umotywować swą decyzję, dotyczącą niewezwania danej firmy.

Dałoby to choć w pewnej mierze zabezpieczenie przed protekcyjną gospodarką, stanowiącą niebezpieczeństwo nawet wtedy, gdy istnieją tylko *pozory* takiej gospodarki. Pozór jest tu równie szkodliwy jak istotny protekcjonizm lub łapownictwo.

Nic w gospodarce miejskiej lub państwowej nie jest tak zaraźliwem, jak protekcja i korupcja szczególniej, gdy przykład dany jest z góry.

Urzędnik, który widzi niewłaściwe postępowanie władz, staje się daleko mniej odporny na zbyt liczne, niestety, pokusy ze strony nieuczciwych dostawców.

Magistrat liczy się widocznie ze znaczeniem korupcji, odrzucając bezwzględnie z góry oferty osób, co do których dowodnie stwierdzono, że przy dostawach, lub robotach miejskich, lub państwowych dopuściły się chociażby tylko usiłowania przekupienia funkcjonarjuszy.

Istnieje jeszcze jedna strona submisji miejskich, którą instrukcja Magistratu całkowicie pomija.

Jest to strona społeczna zagadnienia, stosunek przedsiębiorcy do pracy najemnej.

Instrukcja przewiduje *ewentualne* ustanowienie warunków, dotyczących używania robotników krajowych i postanowień co do pieczy nad robotnikami, zajętymi przy wykonywaniu dostawy lub roboty, co do ich umieszczenia i żywienia i odpowiedzialności za wypadki, nie przewiduje jednak żadnych ograniczeń, dotyczących czasu pracy i płacy roboczej.

Zasadą naczelną przy oddawaniu każdej roboty miejskiej winno być zobowiązanie przedsiębiorcy, by robotnicy zatrudnieni przez niego mieli warunki pracy nie gorsze niż robotnicy miejscy.

Inaczej korzystanie z usług przedsiębiorców, może być drogą do zmniejszenia, pod pozorem oszczędności, zakresu bezpośredniego działania gospodarki miejskiej. Tańszy koszt robót, wykonywanych przez przedsiębiorcę będący rezultatem wzmożonego wyzysku pracy najemnej, będzie przedstawiony jako rezultat sprawności przedsiębiorcy prywatnego i będzie służył, jako argument przeciwko przedsiębiorstwom municypalnym.

W interesie miasta, jako całości, leży nietylko by każda robota miejska była jaknajlepiej wykonywana, ale także, by poziom prac i warunki pracy w mieście były jaknajlepsze.

Dlatego każdy przetarg miejski winien poza warunkami technicznymi, dotyczącymi wykonania pracy, zawierać także przepisy zabezpieczające warunki pracy robotników zajętych przez przedsiębiorców.

Przepisy te powinny zawierać określenie minimum płac, a także ogólne zastrzeżenie obowiązku stosowania taryf uzgodnionych ze związkami zawodowymi i niedopuszczania do pracy łamistrajków w razie zatargów.

Takich warunków i zastrzeżeń instrukcja uchwalona przez Magistrat stolicy oczywiście nie zawiera.

Teodor Toeplitz.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

NA KOMUNISTYCZNEM PODWÓRKU.

Ze zwykłą komunistom obłudą i przesadą wyciągnęli oni sprawę Łańcuckiego, Botwina i innych, zamieszanych w rozmaitych zamachach; pomieszali te sprawy i od tygodnia codziennie przepełniają swoją prasę „polskim białym terorem", równorzędnym z bułgarskim, zwołują wszędzie wiece protestacyjne przeciw ewentualnej karze ciężkich robót na Łańcuckiego i karze śmierci — na innych.

Ma się rozumieć, że nie zaniedbują swego stałego systemu czynienia za to odpowiedzialnymi polskich socjalistów, którzy według komunistów bądź pomagają rządowi polskiemu w prześladowaniach komunistów, bądź nawet zasłaniają zbrodnie Muraszki i innych. Niewiadomo, czy chodzi bardziej o ratowanie swych kamratów czy o zdyskredytowanie socjalistów, co jest ich stałem dążeniem we wszystkich państwach.

Do tych komunistycznych kłamstw i przeinaczeń zbyt jesteśmy przyzwyczajeni, by to dla nas było niespodzianką; również nasi towarzysze francuscy z wielkiemi zastrzeżeniami przyjmują ich wiadomości o tem, co się dzieje u nas w kraju; a już z zupełnym brakiem zaufania odnoszą się do bajek o polskich socjalistach.

Towarzysze francuscy zbyt dużo doświadczyli na sobie najbardziej wyrafinowanych komunistycznych insynuacji, by podobne insynuacje, spadające na polski socjalizm, miały ich wzruszyć.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jesteśmy przeciwni karze śmierci tak jak i indywidualnemu morderczemu terorowi, a więc te bujdy bolszewickie mogą tylko znaleźć wdzięczny posłuch u ludzi oszukanych lub nieuświadomionych.

To nas nie zwalnia od powtórzenia tego, cośmy pisali już tyle razy w „Robotniku", że skandalem jest robienie sztucznie wielkich bohaterów rewolucji z panów Łańcuckich i t. p. Skandal ten mści się na opinji polskiej, na polskiem sądownictwie.

Po cóż to robienie specjalnych ofiar, służących tylko reklamie komunistycznej? Mówię to z całą znajomością rzeczy, jak takie sprawy poza komunistami, są interpretowane w tutejszych kołach demokratycznych i socjalistycznych.

I kiedy zmagamy się z rozmaitemi trudnościami w naszej polityce zagranicznej—z Niemcami, Bolszewją i t. p., to po djabła nam jeszcze sprawy tego rodzaju, jak np. Łańcuckiego? Czy na to, aby przeciwnicy Polski mogli tu prowadzić intrygi przeciwko nam?

Cóż np. mają powiedzieć ludzie cywilizowani o artykule „Rzeczypospolitej", kolportowanym przez komunistów, którzy głoszą, że taka jest polska opinja publiczna.

Oto słowa „Rzeczypospolitej": „Nigdzie w tak ludzki sposób nie traktuje się komunistów, jak u nas. Gdy aresztowani przechodzą przez dzielnice robotnicze, śpiewają „Międzynarodówkę" i wykrzykują wyznania komunistyczne. A policja milczy, mimo, że więźniów siłą może zmusić do milczenia. Spójrzcie na Bułgarję, w której cisza śmierci panuje na ulicach, gdy prowadzą komunistów-terorystów. Cały świat wie, że wystrzał z fuzji, lub cięcie szablą jest natychmiastową odpowiedzią na wyrażenie sympatji więźniom".

Otóż we Francji każdy wie, że Bułgarja jest krajem teroru, znienawidzonego przez całą francuską demokrację, która zarówno potępia grasujący tam teror komunistyczny, jak i zbrodnie rządu Cankowa.

Na takie rady „Rzeczypospolitej" i t. p. rzucają się bardzo chętnie nasi przeciwnicy. Tego rodzaju rady nie przynoszą korzyści państwowości polskiej.

Między dopuszczeniem do swawoli komunistycznej w Polsce (do czego bezwzględnie dopuścić nie wolno), a używaniem względem nich metod bolszewickich, co zaleca „Rzeczpospolita", jest wielka różnica!

A teraz kilka słów pod adresem komunistów. „Humanite" pisze, iż niema grupy komunistycznej, w której nie byłoby policyjnego szpicla. A ten szpicel jest *działaczem najbardziej czynnym*. To on prosi swego towarzysza z warsztatu, aby wziął na przechowanie na jedną noc (na noc rewizji, ma się rozumieć), pudło z granatami wybuchowymi! To on obmyśla projekty zamachów i t. d. „Humanite" cytuje znane nam fakty prowokacji policyjnej.

Ale skąd się rekrutują — moglibyśmy się zapytać — ci „Judasze", jak mówi „Humanite"; ci towarzysze, o ustach miodem przyjaźni wygładzonych? To pewne, że tylko bolszewizm prawicowy i lewicowy może w takiej ilości dostarczyć prowokatorów.

Hieronimko.

Paryż, 5 sierpnia 1925 r.

Wdowa po zmarłym bohaterską śmiercią robotniku, tow. **Aleksandrze Białczyńskim,** członku organizacji P. P. S., (został zabity przez bandytę, którego ścigał), pozostała bez środków do życia z dwojgiem drobnych dzieci i ze staruszką matką.

Uprasza się o składanie ofiar w mieszkaniu wdowy, Ogrodowa 42 m. 12, lub w Administracji „Robotnika", Warecka 7.

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ.

15)

Marjan Abramowicz

1870 — 1925 r.

Indywidualność, życie i czyny.

Naprawdę rzecz się miała tak:

Abramowicz był starostą i na jego ręce płynęły ofiary na rzecz więźniów albo bezpośrednio, albo przy pomocy panny Maryli Gruszczyńskiej czy też przez różnych inteligentów w Butyrkach, stosownie do ich znajomości i wpływów. Inteligenci ze swoich własnych pieniędzy oddawali na rzecz ogółu albo znaczną część, albo wszystko. Rzeczy mieli sporo w cechhauzie, przeważnie książki, w które rodziny ich zaopatrzyły w daleką drogę.

Sprawozdanie Marjan dawał nie wobec plenum więźniów, lecz tylko ludziom, godnym zaufania, sposób takiego postępowania zapożyczony został ze zwyczajów ówczesnych partji politycznych, które, ze względów konspiracyjnych nie mogły opierać swych urządzeń na zasadach demokratycznej kontroli i wyborów.

Myśmy przytem mieli za punkt honoru, by nikt z pomagających nam ludzi nie ucierpiał z naszego powodu, a tymczasem wcale nie wszyscy pośród nas odpowiadali warunkom, koniecznym dla wzbudzenia zaufania.

Mnie z Jankiem, którzyśmy nie więcej wpływali na rządy starosty, niż inni członkowie grupy kontrolującej, przyłączono do obwinienia ze względów zawiści politycznych, o których nie chcę się tu rozszerzać. Wina zaś Fiedosiejewa była taka: Zarobił on pracą literacką (pisał z więzień swoich) w „Samarskim Wiestniku" i pismach petersburskich paręset rubli, które w całości oddał staroście naszemu (Marjanowi) na rzecz wszystkich więźniów. Ciężki kosz w cechhauzie zawierał niemal wyłącznie książki. Przed wyjazdem zechciało mu się jeszcze parę książek dołączyć i na kupienie ich poprosił Marjana o zwrot ze swoich pieniędzy coś około dziewięciu rubli, na co starosta chętnie się zgodził.

Fiedosiejew był ciekawym typem rosyjskiego rewolucionisty, więc powiem o nim choć parę słów: Aresztowany jeszcze jako gimnazista, przechodził parokrotnie z więzienia na zesłania tak, że cała młodość jego (miał już lat do 30) w tych ciągłych zmaganiach się upłynęła. Stale się zajmował samokształceniem i był światłym, ze sporą wiedzą i talentem pisarskim, człowiekiem. Ale wieloletnie przejście walki nierównej z wrogiem nadszarpnęły mu nerwy a potwarz, prześladująca go natrętnie przez całą drogę na Syberję, od której ciągle musiał się opędzać, dokonała reszty: na miejscu zesłania w Wiercholeńsku, pomimo szacunku, jakim go otaczała kolonja miejscowych towarzyszów, nie miał już siły żyć i zastrzelił się.

Przed wyjazdem z Moskwy wybraliśmy nowego starostę, któremu Marjan zdał rachunki i wtajemniczył w ich szczegóły, albowiem, ze względów konspiracyjnych, nie wszystko nadawało się do buchalterji. Niestety jednak starostą został człowiek więcej niż mierny i pod względem intelektualnym i moralnym (nie wymieniam nazwiska, bo umarł na Syberji. Niech mu tam ziemia lekką będzie!) podłożem zaś jego uczuciowem, była zawiść partyjna. Gdy wiec wrogowie Marjana po naszym wyjeździe, zechcieli skotrolować pozostawione rachunki, nowy starosta bardzo łatwo dał się im przekonać we wszystkiem, czego tylko chcieli. Wybór tego starosty był spowodowany względami pedagogicznymi a nawet w pewnej mierze demagogicznymi.

Zły czyn biegł w czas i przestrzeń, fala za falą, póki nareszcie jego geny złotwórcze nie zostały z naszych stosunków zesłańczych wysegregowane.

Gdy nas wieść o tych potwarzach dosięgła, niektórzy z naszej grupy podnieśli kwestję, czy Abramowicz do czasu odparcia zarzutów nie powinien zrzec się starostwa partji idącej na zesłanie, ale Marjan stanowczo temu się oparł. „Z jakiej racji! zawołał. Byle kiep może cisnąć oszczerstwem i ja dla tego kpa lub łotra mam ustępować? Dopiero gdybyście wy poczuli do mnie nieufność, wtedybym ustąpił".

Następna fala złego czynu dosięgła nas w Irkucku. Było tak:

Z jadącej przed nami partji polityków pozostał w więzieniu irkuckiem, z powodów zdrowia, Grubecki. Skazany na śmierć, zamienioną mu następnie wieczną katorgą, dostał w drodze od kajdan na nogach ran i wrzodów, i z tego powodu musiano go tu czasowo zostawić. Gdyśmy się z nim zobaczyli, zwierzył się nam z zamiaru ucieczki z drogi lub z miejsca katorgi i prosił, byśmy się mu wystarali o pieniadze, bez których uciekać bardzo trudno.

W każdem z miejsc dłuższych postojów partji starosta jej lub kto inny przez nas wydelegowany, miał prawo chodzić pod strażą konwojującego żołnierza na miasto po zakupy dla partji. Żołnierz łatwo dawał się przekupić papierosami lub nadzieją poczęstunku i pozwalał zachodzić do „znajomych". Od tych brało się adresy polityków lub sympatyków w następnem po drodze miejscu i w ten sposób wszędzie byli „znajomi".

Marjan więc w Irkucku udał się do inżyniera Krasina (obecny dyplomata sowiecki), znajomego naszych petersburczyków, a znajdującego się w Irkucku na zesłaniu. Krasin wystarał się o 100 rubli, (a może tylko 80) które w całości Marjan oddał Grubeckiemu, poczem pojechaliśmy w dalszą drogę, ku Lenie.

Na jednym z etapów w stepie Burjackim dopędził nas J., jadący do miejsca zesłania na koszt własny, a więc prędzej od nas.

Ten, będąc w Irkucku, słyszał na mieście, że Abramowicz otrzymał pieniądze i postanowił skontrolować, na co one poszły. Zapytał więc najprzód naszą t. zw. „szpankę", czy otrzymali co z tych pieniędzy. Ci oburzeni, pełni podejrzeń, oświadczyli, że nic o tych pieniądzach nawet nie słyszeli.

Inaczej też i być nie mogło, bo sprawa taka, jak ucieczka z drogi, musiała być obowiązkowo zakonspirowaną przed ludźmi, do których nie czuliśmy zaufania. Tę naszą pepeesową taktykę nie wszyscy rosjanie należycie rozumieli i podzielali, lecz myśmy uważali za stosowne jej się właśnie trzymać. Z tych więc względów, oprócz naszej czwórki, o pieniądzach wiedziało, może, jeszcze tylko parę osób.

Teraz więc „szpanka" podniosła krzyk, zatrąbiła na alarm i delegacja od nich z J. na czele zwróciła się do nas, by zbadać tę sprawę.

— Otrzymaliście pieniądze?, — spytano Abramowicza.

— Tak, otrzymałem.

— I cożeś pan z niemi zrobił?

— Nie powiem.

— W takim razie ogłosimy was za przywłaszczycieli publicznego dobra...

(D. c. n.)

Sprawy robotników rolnych.

JESZCZE JEDNO POBICIE.

Stanisław Bocheński dzierżawca majątku Więckowice (pow. Miechów) pobił, wspólnie ze swoim karbowym, Stanisława Kaczmarczyka, za to, że przy obredlaniu buraków koń się skaleczył. Bocheński bił laską a karbowy kijem tak silnie, że Kaczmarczyk musiał pojechać do lekarza w Proszowie. Sprawę tą Związek Robotników Rolnych skierował do sądu pokoju.

POLICJA NA USŁUGACH OBSZARNIKÓW.

Z wiarogodnego źródła komunikują nam, iż Min. Spraw Wewn. wydało do starostów poufne polecenie, aby policyjnie uniemożliwiali odbywanie zebrań folwarcznych Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. Pol.

W związku z tem poleceniem w powiecie Miechowskim policja rozpędza zebrania, jak np. policjant Miazga w folwarku Łuczyce

BOGOBOJNY DUSZPASTERZ.

W majątku Zameczek (pow. Opoczno) pracował jako ogrodnik Wojtczak.

Zdarzyło się, że Wojtczak polecił dziewczynie, aby wypędziła krowy księdza Pytlewskiego z ogrodu dworskiego. Na to nadszedł ksiądz, zwymyślał Wojtczaka a następnie poszedł do dziedziczki ze skargą. Dziedziczka, ponieważ Wojtczak nie chciał księdza przeprosić, zwolniła go z dniem 1 kwietnia b. r.

Ten sam czcigodny kapłan w kościele robi awantury, gdy do ławki, darowanej przez niejakiego Łąckiego parafjanom, nie chce wpuszczać nikogo poza swą gospodynią. Doszło nawet do tego, że H. W. ksiądz Pytlewski wraz z kościelnym siłą z kościoła wyrzucili.

Należy zaznaczyć, że gdy ksiądz dowiedział się, że H. W. skierowała z tego powodu skargę do biskupa, zameldował w policji, że H. W przeszkadza mu w wykonywaniu obowiązków religijnych. Wszczęto śledztwo, wkrótce jednak umorzono.

—::o::—

Polski komitet walki z handlem kobietami i dziećmi.

Według informacji, otrzymanych z ostatniego posiedzenia Zarządu Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, działalność tego Komitetu zatacza coraz szersze kręgi. Zorganizował on oddziały powiatowe w 100 blisko miastach Rzeczypospolitej Polskiej. Szerokie poparcie Rządu i społeczeństwa dopomaga mu w akcji wykorzenienia tego zła, które w powojennych czasach rozkrzewiło się do niebywałych rozmiarów na całym świecie — w Polsce zaś w szczególności.

Coraz częściej napotyka się w pismach naszych wzmianki o zaginięciach młodych dziewcząt, po których ślad wszelki się w kraju zaciera Przypadkowo dopiero odnaleźć je można w domach nierządu, rozproszonych na obszarze całej kuli ziemskiej. Jak się tam dostały, jakie koleje przebyły — niewiadomo. Szajki handlarzy żywym towarem trzymają je w swych szponach i pod groźbą teroru zabraniają udzielania jakichkolwiek wyjaśnień.

Statystyczne dane wykazały, iż największy procent nieszczęsnych ofiar dostarczała Polska. Możliwe jest, iż przyczyniała się do tego w dużym stopniu liczna emigracja młodziutkich dziewcząt wiejskich oraz ich niski poziom umysłowy i łatwowierność.

Biorąc to pod uwagę, Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi uzyskał u odpowiednich władz rozporządzenie, zabraniające wydawania pozwoleń na wyjazd młodym emigrantkom, które nie ukończyły jeszcze 21 lat. Pozatem Komitet organizuje w kraju Misje Dworcowe (w porozumieniu z Tow. Ochrony Kobiet), które udzielają pomocy podróżującym młodym kobietom bez różnicy wyznania i narodowości. W Warszawie istnieją już 2 takie Misje Jedna na Dworcu Głównym powstała w lipcu r. z., druga zaś na Dworcu Wschodnim funkcjonuje od maja r. b. Obydwie udzieliły od stycznia r. b. pomocy przeszło 1200 kobietom. W jesieni najpóźniej będą uruchomione Misje na pozostałych dwuch dworcach, Gdańskim i Wileńskim.

Staraniem Komitetu powołana również została do życia policja kobieca, której pierwsza kadra ukończyła w dniu 15 lipca trzymiesięczny kurs wyszkolenia Zadania i prawa obecnych policjantek są te same, co i policji męskiej, ze specjalnem jednak uwzględnieniem spraw opieki nad kobietami.

Odnośnie emigracji, Komitet, działając w porozumieniu z Głównym Urzędem Emigracyjnym, uzyskał prawo konwojowania transportów emigracyjnych przez specjalne delegatki, które, opiekując się kobietami i dziećmi w czasie ich podróży zagranicę, polecają je następnie po przybyciu na miejsce opiece zagranicznych towarzystw o pokrewnych celach.

Położenie emigrantek naszych, szczególnie we Francji, było dotąd bardzo ciężkie. Obecnie nastąpiła pod tym względem poprawa. W Paryżu utworzona została pod protektoratem ambasadorowej Chłapowskiej Koło Opieki Polskiej (Quai d'Orléans 6), a przy niem specjalna Sekcja Opieki nad Kobietami. Pozatem, delegatki-Polki objeżdżać będą główniejsze centra przemysłowo-rolnicze i stwierdzać na miejscu położenie naszych wychodźców. Przy konsulatach mają być zatwierdzone etaty dla urzędniczek, zajmujących się wyłącznie opieką nad kobietami. Projektuje się również powołanie delegatek-Polek do francuskich Misji Dworcowych w tych miejscowościach, gdzie stwierdzona została najliczniejsza obecność Polaków.

Miesiące letnie zamierza Komitet wyzyskać dla zbadania stanu pracy na prowincji nawiązania ściśleiszego jeszcze kontaktu z pokrewnemi organizacjami zagranicznemi

—::o::—

Urząd Pośrednictwa Pracy pośrednikiem łamistrajków.

POLICJA POSTERUNKU JEZIORNA NA USŁUGACH FABRYKANTÓW.

Donoszą nam ze Zw. Strycharzy:

Robotnicy, zatrudnieni na cegielni „Obory Konstancin", wobec prowokacyjnego zachowania się dyrektora, przystąpili w dn. 20 lipca do strajku. Strajk ten, jak pisaliśmy już, został zakończony zwycięstwem robotników. Ale oto kilka słów o zachowaniu się Urzędu Pośrednictwa Pracy:

W dniu 23 lipca firma zwróciła się do Urzędu Pośrednictwa Pracy Nalewki 2, aby przysłano robotników do pracy. Urząd Pośr. Pracy przysłał 9 ludzi; pozatem — na żądanie fabrykanta — zjechał komendant posterunku Jeziorna z 3 policjantami dla obrony łamistrajków.

Tegoż dnia wieczorem odbywała się w kantorze konferencja między robotnikami a zarządem cegielni, w sprawie zawarcia umowy. Miejsce p inspektora zajął komendant policji, który zwracał się szorstko do robotników, nakazując zgodzenie się na te warunki, jakie dyktuje zarząd fabryki Po skończonej pracy policji, hrabia Potulicki zaprosił komendanta i policjantów do salonu na kolację, która się przeciągnęła do późnej nocy, w bardzo wesołym humorze.

Min. Pracy winno zajrzeć w stosunki, panujące w Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Również odpowiednie czynniki winny zająć się p. komendantem posterunku Jeziorna.

TELEGRAMY

Spotkanie Brianda z Chamberlainem

NA KONFERENCJI MA BYĆ OMÓWIONA SPRAWA PAKTÓW GWARANCYJNYCH.

Londyn, 9 sierpnia. (PAT.). Jutro przybywa tu Briand, aby konferować z Austenem Chamberlainem w sprawie paktu gwarancyjnego. Briandowi towarzyszyć mają Berthelot oraz kilku rzeczoznawców. Celem konferencji z Chamberlainem jest pozyskanie aprobaty rządu angielskiego dla proponowanej przez rząd francuski odpowiedzi na ostatnią notę niemiecką, łącznie z projektem traktatu, gwarantującego granicę reńską, oraz dla projektów traktatów arbitrażowych między Niemcami a Polską, Niemcami a Czechosłowacją i wreszcie Niemcami a Francją. Wobec doniosłości tych spraw członkowie gabinetu angielskiego nie rozjadą się na ferje letnie i pozostaną jakiś czas w Londynie. Gabinet zbierze się prawdopodobnie już w czwartek dla zapoznania się z treścią konferencji Chamberlaina z Briandem.

Wojna w Marokku

Paryż, 9 sierpnia. (PAT.). „Petit Journal" dowiaduje się, że ani rząd francuski, ani rząd hiszpański nie myślą ogłosić w najbliższym czasie warunków pokojowych Wobec pomyślnego obrotu, jaki wzięły wydarzenia w Marokku, wszelki pośpiech ze strony Francji byłby niewskazany. Natomiast umowa francusko - hiszpańska, przewidująca wytyczenie dwuch stref działań, będzie niebawem ogłoszona.

Paryż, 9 sierpnia. (PAT.) „Le Journal" donosi z Madrytu, że Riffeni zaatakowali front pod Melillą. Rozgorzała tam zacięta walka.

Litwinow konferuje z Stresemannem

Wiedeń, 9 sierpnia. (PAT.). „Wiener Tageblatt" donosi z Berlina, że Litwinow przybył tu wczoraj z Moskwy. Odbył on już dłuższą konferencję z ministrem Stresemannem.

Na czele delegacji francuskiej w Genewie stanie Painlevé

Wiedeń, 9 sierpnia. (PAT.). „Wiener Tageblatt" donosi z Paryża: Przewodniczącym delegacji francuskiej na zgromadzenie Ligi Narodów, mające się rozpocząć w dn. 7 września, będzie Painleve, który jednak zabawi w Genewie tylko dwa dni.

Proces komunistów bułgarskich

Sofja, 9 sierpnia. (PAT.). Od dwuch dni toczy się przed trybunałem wojennym rozprawa przeciw szpiegowskiej organizacji bolszewickiej, działającej w Bułgarji. SokanSakarog, były deputowany i jeden z wpływowych członków partji komunistycznej, zeznał jako świadek, że komitet centralny partji był zamianowany bezpośrednio przez Moskwę, która przywódcom komunistycznym dostarczyła środków pieniężnych.

Prowincjonalne kongresy związków francuskich

Paryż, 9 sierpnia. (PAT.). Na departamentalnych kongresach związków socjaliści osiągnęli większość. Kongres związków departamentu Sekwany uchwalił wniosek, odrzucający politykę popierania gabinetu Painlevego, jednakże bez przejścia do systematycznej opozycji. Kongres potępił również wszelki udział członków związków w obecnym rządzie.

Kongres Związków departamentu Puy-de-Dôme po przemówieniu deputowanego Varenne'a, który wyłuszczył motywy przyjęcia stanowiska generalnego gubernatora Indochin, uchwalił wniosek, wyrażający Varenne'owi naganę za to, iż przyjął stanowisko, które nie godzi się ze stanowiskiem członka partji.

Poświęcenie nowego statku polskiego

Havre, 9 sierpnia. (PAT.). W obecności władz lokalnych odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej „Wilja", pozostającego pod dowództwem komandora marynarki polskiej Burhardta. Na uroczystość tę przybył z Paryża ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego pułk. Kleeberga i szefa wojskowej misji zakupów płk. Łojki. W przemówieniu swem ambasador Chłapwski wskazał na wysiłki, podjęte przez rząd polski, celem utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej. Ambasador Chłapowski wskazał następnie na właściwy charakter ziemi, którą Niemcy fałszywie nazwali Korytarzem Gdańskim, względnie Korytarzem Polskim. Ziemia ta, w rzeczywistości nawskroś polska, odegra wybitną rolę w przyszłym rozwoju stosunków marynarki polskiej i bezpośredniem połączeniu Polski z jej sojuszniczką Francją.

Czarna ospa w Berlinie

Berlin, 9 sierpnia. (PAT.). W jednym z tutejszych szpitali zmarł pewien ślusarz na czarną ospę.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

We wtorek, dn. 11 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Marymoncka o godz. 7 w lokalu dzielnicy Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Koło Gazowników PPS — Ludna. O g. 6 w lokalu OKR odbędzie się zebranie Koła.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Ruch zawodowy.

Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce wzywa wszystkich robotników metalowych, tak z zakładów prywatnych, jak i uwojskowionych na

WIELKI WIEC,

który odbędzie się w poniedziałek, 10 b. m., o godz. 5 wiecz., w ogrodzie Zw. Metalowców, Leszno 53, w sprawie walki o umowę zbiorową w przemyśle metalowym.

Przemawiać będą tow. tow.: sekretarz okręgowy Zw. Metalowców, Hoffman, prezes Rady Zw. Zaw., pos. Gardecki i przedstawiciel Zw. Użyteczności Publicznej, tow. Prejss.

Towarzysze, stawcie się jaknajliczniej!

I Zjazd Zw. Strycharzy. Dnia 23 sierpnia 1925 r. o godz. 9 rano, odbędzie się I Zjazd Związku Strycharzy i pokrewnych zawodów, przy ulicy Leszno Nr. 53, w lokalu Zw. Spożywczego.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Prezydjum; 2) Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) Kasowe, c) Komisji rewizyjnej; 3) Sprawa 8 godz. dnia pracy; 4) Referat o Związkach; 5) Poprawki do statutu; 6) Zawarcie umowy na sezon zimowy; 7) Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej; 8) Wolne wnioski.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R. ZARZĄD GŁÓWNY.

Wycieczka do Wschodnich Karpat, Lwowa, Borysławia, Przemyśla wyrusza 22 sierpnia wieczór. Po zwiedzeniu Lwowa wyjazd do Wschodnich Karpat: Worochta, Jaremcze, Ardżełudże, Howerle, Pop-Iwan, Żabie, Bitków, Nadwórna i t. d. Po zwiedzeniu Karpat — Barysław i Przemyśl. Koszta wycieczki 51 złotych (bez utrzymania). Wycieczkę prowadzi sen. Kopciński i pos. Piotrowski. Zapisy przyjmuje Sekretarjat T. U. R. do 17 sierpnia, od 5 do 7 po poł.

—::o::—

Prowincja.

Inowrocław.

(Kor. własna).

W niedzielę, dn. 19 lipca r. b., na sali p Wojtynka, odbył się wielki wiec P. P. S. Wiec zagaił i przewodniczył tow. Głowacki przewodniczący miejscowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Na wiec stawili się tłumnie robotnicy miejscowi, oraz z okolicznych wsi, w liczbie przeszło 2.500 osób. Przeszło dwugodzinny referat o obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej w Polsce i zagranicą wygłosił tow. poseł **Stańczyk,** słuchany z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzony hucznemi oklaskami. Jako drugi mówca, przemawiał tow. **Głowacki,** na temat nadchodzących wyborów do Rady Miejskiej. Przedstawił on, jak doniosłe znaczenie dla klasy robotniczej posiada Rada Miejska; następnie — zanalizował wrogą, dla robotników gospodarkę obecnej Rady Miejskiej, składającej się z N. P. R. i Chjeny. W końcu zaapelował do obecnych, aby przy nadchodzących wyborach wszyscy oddali głos na listę PPS.

Zebrani odpowiedzieli na ten apel oklaskami.

W dyskusji przemawiało kilkunastu mówców, którzy zgodnie potępiali NPR. i Chjenę, nawołując do łączenia się pod Czerwonym Sztandarem i do walki przeciwko kapitałowi i jego sługusom, enperowcom.

Wiec został zakończony okrzykiem na cześć P. P. S. i posła Stańczyka, oraz przyjęciem odpowiedniej rezolucji.

Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie przy ul. Ciepłej 21 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

DLA OSÓB ZAMIESZKAŁYCH W WARSZAWIE

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 7 nauczycieli: języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki, fizyki, historji polskiej i chemji, 1 specjalistki na kilimy i gobeliny, 27 agentów do sprzedaży różnych artykułów, odkurzaczy, albumów, zbierania ogłoszeń, 1 agentki do sprzedaży papieru, 1 korepetytorki, 1 wychowawczyni.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 1 ceramika do wyrobu dachówek z gliny, 2 brukarzy, 3 stolarzy budowlanych, 1 specjalisty do wyrobu karmelków, 1 lutowaczki, 1 szklarza na lampki elektryczne i lampki gazowe.

W Oddziale dla służby domowej. 52 służących.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych. 63 dla ciężko poszkodowanych.

NA WYJAZD:

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 1 technika - montera do prowadzenia motoru „Perkuna", 2 mierników, 2 pielęgniarek, 1 praktykantki-ogrodniczki, 1 nauczycielki gimnastyki, 9 nauczycieli: polonistów, księgowości, przedmiotów ogólnokształcących w szkole rolniczej, niemieckiego z wyższem wykształceniem i praktyką nauczycielską, greckiego i łaciny, historji, geografji i nauki o handlu z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, księgowości i arytmetyki handlowej z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, 1 rządcy rolnego z wyższem wykształceniem, wiek do 45 lat, 1 kreślarza do budowy maszyn, 1 mechanika do silników lotniczych, 20 lekarzy wolnopraktykujących, 1 zarządzającej do internatu.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 1 specjalisty do gotowania konserw, 1 farbiarza, 2 czeladników kuśnierskich, 1 mechanika do silników lotniczych, 2 stolarzy precyzyjnych, 1 mechanika do lokomobili, 1 koszykarza na meble.

—::o::—

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23.°, najniższa 13.°8.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym. W kraju: przeważnie dość pogodnie; temperatura bez znacznych zmian; słabe wiatry zmienne. W Warszawie: piękna i cicha pogoda słoneczna; temperatura w godzinach popołudniowych koło 23.°.

O wyrównawczy żołd dla amerykańskich weteranów wojny światowej. Dnia 19 maja 1924 r. uchwaloną została przez Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Ustawa o kompensacji Wyrównawczej Wojny Światowej, zwana też ustawą o bonusie federalnym.

Do korzystania z wymienionej ustawy są uprawnione pewne kategorje weteranów, czyli osób, które jako członkowie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych służyły przez jakikolwiek przeciąg czasu pomiędzy 5 kwietnia 1917 r. a 12 listopada 1918 r. Nie tyczy się to jednak obcokrajowców, którzy w wymienionym wyżej czasokresie zostali zwolnieni ze służby wojskowej z powodu ich obecnej przynależności państwowej. Należytość z powodu wymienionej Ustawy przysługuje uprawnionym weteranom za czas służby pełnionej w armji Stanów Zjednoczonych w czasie od 5-go kwietnia 1917 r. do 1-go lipca 1919 r., o ile służba w tym okresie trwała dłużej aniżeli 60 dni.

Każdy weteran uprawniony jest do otrzymania: a) wyrównawczej zapłaty za służbę, o ile kwota wyrównawczej należytości za służbę nie przekracza sumy dol. 50.; b) wyrównawczego certyfikatu za służbę w formie polisy ubezpieczeniowej, płatnej po upływie lat 20 od daty wniesienia aplikacji, o ile należytość wyrównawcza za służbę wynosi więcej, niż dol. 50. Wysokość wynagrodzenia zależna jest od długości czasu spędzonego w służbie, w żadnym jednak razie nie może przekroczyć dol 500 przy służbie w kraju, zaś dol. 625 przy służbie zamorskiej. Weteran otrzymać może należytość, wnosząc aplikację do Sekretarza Armji lub Floty najpóźniej do dnia 1-go stycznia 1928 r. W razie śmierci weterana lub po wniesieniu aplikacji wypłata przyznanej kompensaty będze uskuteczniona osobie, zależnej od niego materjalnie (wdowa, dzieci, matka, ojciec), po stwierdzeniu zależności materjalnej. Osoby, zależne materjalnie, winny wnieść podanie do Sekretarza Armji lub Floty nie później jak dnia 1-go stycznia 1928 r. Ministerjum spraw zagranicznych zaznacza, że o ile weteran pozostawił naprzykład wdowę, dzieci i rodziców, to całe wynagrodzenie przysługuje wyłącznie wdowie z wykluczeniem wszystkich innych krewnych.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, M. S. Z. zaznacza, że osoby zainteresowane, zwracające się osobiście lub w drodze piśmiennej, przy pomocy ostemplowanego odpowiednio podania do Departamentu Konsularnego, Wydział prawnorewindykacyjny, z powołaniem się na K. H. a. 4885/25 celem uzyskania bliższych informacji winny dokładnie przedstawić przydział służbowy, przebieg służby i stan rodzinny weterana.

Wszechświatowa wystawa w Filadelfji W roku 1926 ma się odbyć w Filadelfji — dla uczczenia 150-tej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej olbrzymia wszechświatowa wystawa — do przyjęcia udziału w której zostały oficjalnie zaproszone przez rząd amerykański wszystkie mocarstwa europejskie, a między innemi i Polska. Wystawa w Filadelfji ma uwydatnić dorobek ludzkości we wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia. Inauguracja wystawy ma nastąpić w kwietniu roku przyszłego, a trwać będzie do grudnia 1926. Liczba osób mających zwiedzić wystawę preliminowana jest na 50 miljonów. „Chicago Tribune" donosi, iż Francja i Wielka Brytanja zadeklarowały już swój udział w wystawie filadelfijskiej. Z inicjatywy Wydziału Prasy i Propagandy Ministerjum Spraw Zagranicznych oraz Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej tworzy się Komitet Organizacyjny, który ma się zająć przygotowaniem programu działu polskiego.

Bruki w r. 1926. Projekt budżetu wydziału technicznego magistratu na r. 1926 przewiduje największe inwestycje w dziale komunikacji miejskich. Z liczby robót mostowych przewidywane jest ułożenie kostki drewnianej na całej przestrzeni mostu Kierbedzia. Nadto na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego projektowane jest przeprowadzenie izolacji jezdni i chodników, mającej na celu nieprzepuszczanie wody deszczowej do sklepień wiaduktów. Wreszcie zamierzone jest uporządkowanie mostu kolejowego, a mianowicie jezdni i podjazdów. Przeprowadzenie robót komunikacyjnych projektowane jest w roku przyszłym na 224 ulicach z tem, że układane będą bruki z kostki granitowej: małej i dużej, asfaltowe i stalobetonowe. Nowe jezdnie z kamienia polnego lub kostki drewnianej układane na przyszłość nie będą. Nastąpi tylko przebrukowanie istniejących już tego rodzaju ulic. (—)

WYPADKI.

Żołnierz pod pociągiem Na stacji Cegłów szeregowiec Józef Wójcicki, wyskakując z pociągu, dostał się pod wagon, którego koła zmiażdżyły mu prawą kończynę dolnej kostki Poszwankowanego tymże pociągiem przywieziono na dworzec Wschodni w Warszawie, skąd przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego.

Wypadek tramwajowy. Na ul. Radzymińskiej nawprost domu nr. 61, w czasie zamiatania ulicy, dozorca domu Jan Burych dostał się pod tramwaj;, jadący w kierunku od ul. Targowej. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie obojczyka oraz ogólne potłuczenie i po opatrunku przewiózł poszwankowanego do szpitala Przem. Pańskiego

W przystępie białej gorączki. Do 15 komisarjatu sprowadzono oskarżonego o opilstwo 26-letniego Kazimierza Rosińskiego, robotnika, który w areszcie dostał furji, bijąc wszystkich obecnych, przyczem pokąsał posterunkowego i jednego z zatrzymanych. Lekarz Pogotowia stwierdził białą gorączkę i po uśpieniu pozostawił Rosińskiego na miejscu.

Rozprawa nożowa. Na ul. Zakroczymskiej, przed domem nr. 2, nieznani sprawcy uderzyli nożem w okolicę klatki piersiowej 22-letniego Leona Kuraśkiewicza. Poszwankowanego przewieziono do szpitala żydowskiego.

Oszustwa brylantowe. W bramie domu nr. 123 przy ul. Marszałkowskiej Aleksander Żukowski z Małopolski kupił fałszywe brylanty, za które zapłacił 800 zł.

— Henryk Celewicz z Bygdoszczy na ul. Ossolińskich kupił od trzech nieznanych mężczyzn szkiełka, imitujące brylanty, za które zapłacił 300 zł

Tragedje życiowe. W barakach Polskiego Czerwonego Krzyża dla eksmitowanych na Żoliborzu 23-letnia Czesława Domańska w zamiarze pozbawienia się życia napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

— Przy zbiegu ul. Konopackiej i Stalowej Marja Zajączkowska targnęła się na życie, wypijając buteleczkę esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańsk.

— W Nowym Dworze do rzeki Narwi wskoczył, w celu samobjczym, jakiś mężczyzna. Policja miejscowa zdołała denata wydobyć z wody i po zastosowaniu sztucznego oddychania doprowadzili do przytomności. Niedoszłym samobójcą okazał się Franciszek Krętowski z Nowego Dworu. Powód targnięcia się na życie: nieporozumienia rodzinne.

— Przy ul. Wileńskiej nr. 43 w mieszkaniu własnem usiłowała pozbawić się życia przez otrucie się esencją octową 38-letnia Leokadja Sołpińska. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego

Wypadek samochodowy. Na przystanku tramwajowym przed domem nr. 12 przy ul. Miodowej samochód wojskowy nr. 81, jadący po niewłaściwej stronie ,najechał na stojącą przy przystanku tramwajowym kobietę niewiadomego nazwiska, którą po wypadku kierowca tegoż samochodu zabrał i odjechał w niewidomym kierunku.

—::O::—

Program koncertów radiofonicznych

Na dziś:

Zurich (515 m.). Godz. 20.15 — koncert orkiestrowy.

Wiedeń (530 m.). Godz 20 — koncert akademika z udziałem Lizy Berling (sopran), Erny Rölnisch (sopr.), Antona Arnolda (baryton), Ryszarda Krotchaka (wiolonczela) i in.

Rzym (425 m.). Godz. 21.15 — koncert wokalny i instrumentalny.

Paryż (1750 m.). Godz. 20.45 — wieczór muzyki włoskiej.

Berlin (505 m.). Godz. 20.30 — koncert. Utwory Gounoda, Schumanna, Nedbala i Offenbacha.

na jutro:

Zurich (515 m.). Godz. 21.15 — koncert muzyki francuskiej.

Wiedeń (530 m.). Godz. 21.15 — koncert. J. Strauss: uwertura z „Barona cygańskiego", J. Straussa: „Wino, kobieta i śpiew"; Gounod: fantazja z op. „Faust"; K Komzak: „Pół żartem, pół na serjo" (potpourri) i inni.

Rzym (425 m.). Godz. 21.15 — Wieczór muzyki lekkiej.

Paryż (1750 m.). Godz. 12.30 — Poranek popularny: Boyer: „Rugby" marsz; Christine, walc z op. „Fi-Fi"; Foudrain: opowiadanie; Salabert: mazurka i in.

Berlin (505 m.) Godz. 20.30 — Koncert pod dyr. Brunona Seidler-Winklera (Wagner, Brahms, Beethoven).

—::O::—

Teatr i muzyka

Teatr Letni (w gmachu Narodowego). Codziennie sztuka p. t. „Codziennie o 5-tej".

Teatr Polski. Dziś i jutro komedja „Niedojrzały owoc". W środę premjera nowej komedji Hennequin'a i Coolus'a „Panienka bez znaczenia".

Teatr Mały. Codziennie „Złota ciocia".

Teatr Wodewil. Codziennie aż do środy „Kochanka premjera".

W środę, operetka „Kochanka premjera" zostaje przeniesiona do Teatru Nowości.

Teatr Szkarłatna Maska. Dziś „Idjota". We wtorek premjera komedji „Don Juan mimowoli".

—::O::—

SPORT.

TURNIEJ PIŁKARSKI W WARSZAWIE.

Drugi dzień turnieju piłkarskiego miejscowych klubów stołecznych przyniósł następujące rezultaty:

Korona — Makabi 0 : 0.

Korona, która wystąpiła na boisku w osłabionym składzie, nie zdołała pokonać swego przeciwnika. Makabi pokazała grę bardzo ambitną i utrzymała przez cały czas gry nieznaczną przewagę Po przerwie Korona inicjuje szereg groźnych ataków, lecz słaby napad nie może wyzyskać kilku pewnych sytuacji. Sędziował p. Babirecki.

Legja — Warszawianka 3 : 2 (3 : 1).

Warszawianka, mimo 6-ciu rezerwowych graczy, grała nadzwyczaj ambitnie, dzielnie przeciwstawiała się Legji, która pokazała grę o klasę lepszą, niż dnia poprzedniego. Legja miała przewagę szczególnie w pierwszej połowie, kiedy napastnicy uzyskali 3 bramki przez Żmudę (2) i Łańkę. Jedyną bramkę dla Warszawianki uzyskuje Luksemburg II. Po pauzie Warszawianka częściej przychodzi do głosu i strzela jedną bramkę (Domański). Gra przez cały czas żywa i interesująca. Sędzia p. Jagielski.

Widzew (Łódź) — Ruch (Warszawa) 2 : 1 (2 : 1).

W dniu wczorajszym na boisku Skry rozegrano ciekawy mecz dwu powyższych drużyn robotniczych. Gra równa, wynik remisowy lepiejby odpowiadał stosunkowi sił obu drużyn. Bramkę dla Ruchu strzelił Klimontowicz. Widzew silniejszy fizycznie i lepiej zgrany. W drużynie miejscowej wyróżniła się trójka obrony. Publiczności około 2000.

Vienna (Wiedeń) — Pogoń 3 : 1 (2 : 1).

Lwów, 8 sierpnia. (C-S.). Pogoń wystąpiła bez Hankego, Garbienia i Görlitza, którego dość nieudolnie zastępował M. Kuchar. W pierwszej połowie gra równa, po przerwie Vienna wyraźnie przeważa. Wszystkie bramki uzyskała Vienna przy wybitnej pomocy bramkarza Pogoni. Honorową bramkę dla miejscowych uzyskał Bacz, Vienna technicznie doskonała, po pauzie grała daleko lepiej niż na początku gry.

Vienne (Wiedeń) — Pogoń (Lwów) 3 : 0 (2 : 0)

Lwów, 9 sierpnia. (C-S). Pogoń bez Görlitza, i Garbienia do przerwy, a po przerwie także bez kontuzjowanych w czasie gry Bacza i Słoneckiego. W pierwszej połowie przewaga technicznie doskonałej Vienny, a po pauzie gra się wyrównuje, nawet chwilami Pogoń przeważa. Bramki dla gości uzyskują doskonały Uridil (1) i Gsceweidl (2), w bramce Pogoni grał Czermański ,który zawinił dwie pierwsze bramki. Publiczności 2000. Sędzia p. Cwejg. Stosunek rogów 14 : 8.

Zawodnicy warszawscy na mistrz. lekkoatlet. w Krakowie.

Na zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski w Krakowie (14, 15 i 16 sierpnia) stołeczne kluby stołeczne przedstawia się następująco: AZS. — 6-ciu zawodników, Polonja — 13 zawodników, Warszawianka — 9 zawodn., Varsovia — 2 zawodn. Inne kluby (Sokół, Orzeł Biały, Makabi i in.) mają również wysłać kilku zawodników. Lista lekkoatletów zgłoszonych przez 4 naczelne kluby stołeczne przedstawia się następująco:

AZS. — Aschenberg, Banaszkiewicz II, Bielecki, Chełmicki, Dąbrowski I, Dobrowolski, Gruner, Janusz, Karczewski I, Karczewski II, Kostrzewski, Kulczycki, Lewicki, Malanowski, Michlewski, Ołdak, Pawski, Pichell, Rey, Sośnicki, Szydłowski, Szulc, Trojanowski, Virion, Weiss i Wierzejski. Znany zawodnik Jaworski nie będzie startował.

Polonja - Banaszkiewicz I, Cejzik, Fryszczyn, Kiernożycki, Korolkiewicz I, Korolkiewicz II, Łukaszewicz, Pałucki, Piątkowski II, Rothert, Rykowski, Szelestowski i Wasiak.

Warszawianka - Buczyński, Eysmont, Fijałkowski, Foryś, Michalak, Szenajch, Weintal, Witych, Żuber.

Varsovia - Centkiewicz i Pędzich.

Wszyscy prawie wyżej wymienieni wyjeżdżają z Warszawy we środę, dnia 12 b. m. pociągiem wieczornym o godz. 21 25.

Hasmonea — Lechja 1 : 0.

Lwów, 8 sierpnia. (C-S.). Rozgrywka o puhar L. O. Z. P N. przyniosła nieznaczne zwycięstwo Hasmonei nad Lechją w stosunku 1 : 0

Union — Hakoah 3 : 2 (3 : 0).

Łódź, 8 sierpnia. (C-S.). Union w pełnym składzie, Hakoah z 3-ma rezerwowymi. Gra ciekawa i interesująca, W pierwszej połowie lekka przewaga Unionu, który uzyskuje 3 bramki przez Brauna, Hackiego i Gellerta. Po przerwie gra zupełnie równa, częściowo nawet przeważa Hakoah. Groźne ataki Hakoahu przynoszą im dwie bramki (Lubośnicki i Młynecki). Sędzia p. Otto. Publiczności 700 osób.

Mistrzostwo D. O. K. Łódź.

Łódz, 8 sierpnia. (C-S.). Półfinał o mistrzostwo piłkarskie DOK. IV pomiędzy 7 p. a. p. i 18 p.p. przyniósł zasłużone zwycięstwo artylerzystom w stosunku 3 : 2 (2 : 1). W dniu jutrzejszym rozegrany zostanie finał o mistrzostwo DOK. IV pomiędzy 7 p. a. p. i 28 p. p.

Próba przepłynięcia kanału La Manche.

Paryż, 7 sierpnia. (C-S). Donoszą nam z Calais, że w dniu wczorajszym, francuska pływaczka Joanna Sion, usiłowała przepłynąć kanał La Manche. Próba nie udała się, gdyż p. Sion po 15 godz. 30 min. na odległości 3 klm. od brzegu angielskiego musiała przerwać swą „podróż" z powodu nagłego zasłabnięcia. W następnym tygodniu p. Sion ma próbę swą powtórzyć. Podobnego czynu ma dokonać również amerykanka p. Ederle i australijka Harrison.

Makabi (Kraków) — Hakoah (Grac) 1 : 1 (0 : 1).

Kraków, 8.VIII (C-S). Makabi gra z wielkim szczęściem Natomiast Hakoah mimo ustawicznej przewagi nie może z powodu pechu strzałowego wyzyskać szeregu pewnych sytuacyj podbramkowych. Sędziował p. Rząsa.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.